Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr 292 Kraków, czwartek 22 grudnia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Skończone polemiki

—o—

Niema przeciwnika — niema z kim polemizować, może powiedzieć p. Andrzej Wierzbicki w imieniu „Lewiatana". Dotychczas bowiem tzw. walka z kartelami była walką papierową, w której obie strony zapisywały masę papieru wyłącznie dla celów teoretycznych, unikając skrupulatnie przejścia do praktyki. Głównym przeciwnikiem p. Wierzbickiego, przemawiającym w imieniu rządu i na łamach prasy blisko rządu stojącej, był wiceminister Starzyński, który wogóle był „postrachem" — tak przynajmniej udawali — wielkich przemysłowców jako ten, który propagował — straszna rzecz! — socjalizm państwowy, nazwany u nas etatyzmem. Podczas gdy p. Wierzbicki — także w piśmie popierającem rząd — żalił się, że się zaczepia Bogu ducha winne kartele, że nie z ich winy ceny artykułów przemysłowych są za wysokie, że ostatecznie możnaby pomówić o obniżce w zamian za szereg ulg, raczej prezentów, to p. Starzyński bronił tezy, że kartele są nietyle szkodliwe, ile zbyt samodzielne, a na żądanie podarowania czy zmniejszenia zaległości podatkowych odpowiadał w tak dosadny sposób, jaki między tego pokroju i stanowiska ludźmi należy do rzadkości.

Teraz polemika skończyła się, p. Starzyński przestał być wiceministrem skarbu, przeszedł na spokojne, niewymagające ani trudów ani jego dozy fachowości stanowisko wiceprezesa Banku gospodarstwa krajowego. Dziwne tej nominacji towarzyszą okoliczności: po pierwsze została ona — naturalnie tylko przypadkiem — ogłoszona w tymsamym dniu, w którym zapadł wyrok w tzw. procesie drożdżowym, wyrok, który p. Starzyński może uważać za satysfakcję w stosunku do Olpińskiego. Powtóre nominacja ta jest odstępstwem od reguły, wedle której takie stanowiska dotąd były rezerwowane dla „pułkowników" tj. dla wojskowych bez różnicy rangi. Widocznie uznano, że przy generale-prezesie także wiceprezes-oficer byłby zbyt wielkiem obciążeniem nie konta banku, ale jego prestiżu na zewnątrz...

Tak czy inaczej było, grunt, że z widowni ustępuje najgłośniejszy herold w walce o ceny kartelowe, którą rząd zrobił ośrodkiem swego, pożal się Boże, programu gospodarczego, jak to wynika z deklaracji p. Prystora w Senacie. Mylne było założenie, mylny musiał też być efekt. Czy może chodziło o podkreślenie czy zobrazowanie faktu, zdaniem p. premjera, że żyjemy ponad stan, wysokich cen artykułów kartelowych w porównaniu z cenami rolniczemi? Chyba tak sprawa nie stoi, że z chwilą, dajmy na to, osiągnięcia 10 czy 15% zniżki, sytuacja gospodarcza odrazu się podniesie o kilka stopni ponad dzisiejszem zerem.

Ustąpienie p. Starzyńskiego z ministerstwa skarbu otwiera kwestję ilości wiceministrów. Z dotychczasowych czterech pozostało trzech — chyba p. Zawadzki na brak wyręczycieli uskarżać się nie może. Zdaje się jednak, że wakans po p. Starzyńskim zostanie uzupełniony. Przypuszczenie to opiera się na tej podstawie, że p. Wierzbicki nie popuści, okaże się więc potrzeba powołania — nowego polemisty.

U kresu opozycji „domowej"

Nie wiemy, jak liczny zastęp byłych legjonistów i peowiaków sympatyzuje z „Nową Ziemią Lubelską": ilu się jawnie do tego przyznaje, ilu po cichu potakuje jej oświadczeniom? A dopiawdy stanowisko tej grupy nie jest łatwem do zrozumienia: wywodzi się ono z przewagi wspomnień nad warunkami rzeczywistemi.

Opowiadano nam o pewnym staruszku-Podlasiaku, który nie chciał w dobie sprawosławienia Unji przez carat — wzorem innych — opuszczać swej cerkiewki parafjalnej. Gryzł się tem, że przeszła ona w ręce schyzmatyckiego duchownego, ale tłumaczył siebie, że na nim wymiera jego ród, że w tej cerkiewce ślubował wierność swej żonie, że tam chrzcił swoje dzieci, że na przyległym cmentarzu wszystkich pochował. Czyż może o tem u schyłku życia zapomnieć... Siada w kąciku i modli się sam — nie zważa na to, co ten obcy pop czyni.

Otóż podobnego trybu postępowania chciała się trzymać owa grupka legjonistów. Drażnił ją widok tych brygad „od 4-tej do 18-tej", jak je obliczali, które zdobyły przewagę w BB — kurs odmienny, jaki ta przewaga wycisnęła na polityce ich obozu, a jednak — obcego im duchem... Śniły im się nadal — pamiętne Oleandry — przesuwały się inne wspomnienia hen aż po szturmowany most. A potem widzieli przecież, jak rzeczywistość ścierała na ich drodze dawne ich marzeń drogowskazy na miał. A teraz w imię wspomnień jęli marzyć o zrekonstruowaniu tego, co w zmienionych warunkach niepowrotne, co w pyle dróg się zatraciło. Różnica — że powrócimy do owego staruszka (a żadne porównanie nie jest matematycznem równaniem) ta, iż on mógł gasnące oczy zamykać na rzeczywistość i wyszukać sobie zaciszny kącik w zmienionem otoczeniu. Ale ludzie, pełni życia, a upierający się przy echach dawnych wierzeń, które w ich otoczeniu przebrzmiały, musieli się koniec końców natknąć na wybór: posłuch lub — precz!

Redaktor „Nowej Ziemi Lubelskiej" już został zawieszony... w prawach członka Związku legjonistów. Stało się to w przeddzień zapowiedzianego na łamach „Nowej Ziemi Lubelskiej" nadzwyczajnego walnego zebrania informacyjnego legjonistów i peowiaków w Lublinie — zwołanego przez tamtejszy zarząd oddziału Związku legjonistów polskich. Jeżeli to zebranie się odbyło w oznaczonym terminie — dowiemy się może z przebiegu dyskusji, jak represja, zastosowana wobec p. Zajączkowskiego, podziałała na grono jego przyjaciół i sympatyków.

W każdym razie prędzej, czy później, znajdą się oni wobec zagadnienia: albo się poddać, albo usunąć się w zacisze, albo otwarcie przejść do jakiegoś stronnictwa, zaliczającego się do opozycji.

Jeszcze jeden generał wojewodą

W najbliższym czasie ustępuje wojewoda wileński p. Beczkowicz, który ma objąć po p. Arciszewskim stanowisko posła w Rydze.

Jako przyszłego wojewodę wileńskiego wymieniają generała Pasławskiego, a obecnie dowódcę korpusu w Toruniu.

Demokratyczny prezydent

Niedawno donosiły dzienniki czeskie, iż w jednej z restauracyj praskich wywołał pewne poruszenie fakt — zjawienia się tam prezydenta republiki czeskiej Masaryka w towarzystwie paru malarzy i rzeźbiarzy, z któremi prowadził on żywą pogawędkę.

Trafnym wiedziona instynktem zorjentowała się jednak publiczność, że nie należy specjalnem zwracaniem na nią uwagi, krępować tej popularnej postaci tak, że prezydent mógł spokojnie przedłużyć swój pobyt na sali.

Na marginesie tej kronikarskiej notatki pisze w tygodniku „l'Europe Centrale" (pismo francuskie, wychodzące w Pradze) współpracownik tegoż, Jerzy Marot:

„Prezydent Masaryk w niedawnym wywiadzie mówił, że nie wystarcza jakiemuś krajowi nadać sobie instytucje demokratyczne: trzeba jeszcze, ażeby demokracja przeniknęła do umysłów, do obyczajów, do życia. Słów tych, które z pożytkiem przyjąć powinny do wiadomości te kraje Europy centralnej, które żyją nadal na tradycyjnym podkładzie dawnych ustrojów i gdzie wyobrażają sobie często, że prawa i cechy zewnętrzne wystarczają dla utworzenia demokracji, nie mógł lepiej ilustrować — jak daniem przykładu osobistego, przykładu, którego udziela swoim rodakom we wszelkich dziedzinach, nawet w sprawach pozornie drobnych, od pół wieku zgórą".

Marot podkreśla jeszcze drugi rys, charakteryzujący sędziwego prezydenta obok jego demokratycznej skromności: cechę, którą mowa nasza nazywa rycerskością.

Znana jest wzajemna niechęć Czechów i Węgrów.

Otóż Akademja węgierska powierzyła niedawno komisji ułożenie kosztorysu mauzoleum na mogile poety węgierskiego Madacha, pochowanego na Słowaczyźnie. Gdy komisja owa znalazła się na miejscu, dostrzegła na grobie zachowany jeszcze wieniec, który za bytności w tamtej okolicy złożyli byli prezydent Masaryk i jego córka. Fakt ten przytoczyły niektóre dzienniki budapeszteńskie, podkreślając szlachetność umysłu Masaryka.

Ale powróćmy do faktu pierwszego: owej swobodnej pogawędki w restauracji. Wyjście na miasto do lokalu restauracyjnego proste — jak je opisały dzienniki czeskie — bez świty, adjutantów, czy dopełniającego aparatu policyjnego, — świadczy istotnie o tem, że w pojęciach prof. Masaryka najwyższa godność w kraju da się w zupełności pogodzić z demokratycznym bezceremonjalnym trybem życia.

Z dnia

ADW. DR. FRANCISZEK BARDEL, ZAŁOŻYCIEL DYWERSYJNEGO „STRONNICTWA ROLNICZEGO", został przez sąd okręgowy w Krakowie mianowany zarządcą masy konkursowej Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych, którego długi wynoszą kilka miljonów złotych. Adw. dr. Jan Bardel, syn adw. dra Franciszka Bardla, został przez tenże sąd mianowany zarządcą ugodowym w postępowaniu ugodowem wielkiej firmy krakowskiej Kalman Liebeskind.

EDWARD BERNSTEIN

Zmarł Edward **Bernstein**, wybitny niemiecki socjalista, głośny publicysta i działacz. Młodszemu pokoleniu socjalistycznemu nazwisko to niewiele mówi, ale w swoim czasie nazwisko **Bernsteina** brzmiało na cały świat; z tem nazwiskiem był związany cały ważny rozdział w dziejach myśli socjalistycznej. **Bernstein** był bowiem najgłośniejszym przedstawicielem „rewizjonizmu", t. zw. prądu, usiłującego „złagodzić" i „zrewidować" nauki K. **Marksa**.

Bernstein zmarł w wieku sędziwym; urodził się bowiem w r. 1850. Był początkowo urzędnikiem bankowym. W okresie ustawy antysocjalistycznej w Niemczech mieszkał w Szwajcarji i tam redagował organ niemieckiej socjalnej demokracji, szwarcowany do Niemiec. Po wydaleniu grupy niemieckiej socjalnej demokracji ze Szwajcarji, przeniósł się do Londynu i tam w dalszym ciągu wydawał pismo partyjne. W tym okresie był pod wpływem **Engelsa** i żadnych „rewizjonistycznych" tendencyj nie zdradzał.

Gdy zniesiono w Niemczech ustawę wyjątkową, **Bernstein** zajął się pracami naukowemi. Powoli zaczęły wyłaniać się u niego nowe poglądy w duchu rewizjonistycznym. Pierwszym objawem był uzupełniający rozdział w tłumaczonej przezeń **„Historji rewolucji 48 r."**, napisanej przez francuskiego socjalistę **Heritier**. Niebawem jednak ukazuje się książka **„Przesłanki Socjalizmu"**, która stała się głośną na cały świat. Pamiętam, jak nawet w Rosji w najrozmaitszych kółkach komentowano gorączkowo wywody **Bernsteina**, którego książka w rosyjskiem tłumaczeniu nazywała się skromnie **„Materjalizm historyczny"**. Widocznie bowiem ta książka ujawniła pewne, ukryte dotąd, nastroje pewnych kół socjalistycznych. Krótko i popularnie mówiąc, treścią książki było dowodzenie, iż w biegu rozwoju gospodarczego walka klasowa nie zaostrza się, lecz raczej łagodnieje. Ta idea była osią książki, ale pozatem **Bernstein** krytycznie rozpatrywał poglądy **Marksa** i na materjalizm dziejowy i na koncentrację kapitału, i na kryzysy i t. p., wszędzie doszukując się tendencyj, ujawnionych w rozwoju dziejowym, a świadczących o zbyt krańcowem pojmowaniu przez **Marksa** przeciwieństw klasowych: drobna burżuazja bynajmniej nie zanika tak szybko, jak sądził **Marks**, kryzysy nie potężnieją bynajmniej i t. p. Łatwo pojąć doniosłość podobnych wywodów, na pierwszy rzut oka tak niewinnych. Cały obraz świata kapitalistycznego, naszkicowany przez **Marksa**, staje się inny. A więc i **praktyka** socjalistyczna winna być odmienna. Skoro bowiem walka klasowa bynajmniej się nie zaostrza, i klasa robotnicza w swoim poziomie raczej zbliża się do poziomu burżuazji, więc taktyka rewolucyjna, a chociażby konsekwentnie opozycyjna staje się bezpodstawną: raczej należy dążyć do **zbliżenia się z burżuazją, do współdziałania, do wspólnych rządów**, do urzeczywistnienia szeregu koniecznych reform. Cały Socjalizm przybiera charakter szeregu **stopniowo realizowanych reform**; o rewolucji socjalnej, o wywłaszczeniu kapitalistów, mowy już niema.

Jak wspomnieliśmy, ten rewizjonizm wywołał w szeregach niemieckiej socjalnej demokracji, a zresztą w całej ówczesnej Międzynarodówce, ostry **sprzeciw**. Niemiecka socjalna demokracja potępiła rewizjonizm na swoim zjeździe drezneńskim (1903 r.). Międzynarodówka — na swoim (1904 r.).

Popularnie przedstawiano rewizjonizm w formie zdania **Bernsteina**: **„Cel ostateczny jest niczem, ruch jest wszystkiem"**. Na to powiedzenie monachijski socjalista prawicowy, **Auer**, miał odpowiedzieć: **„Kochany Edziu, takie rzeczy się robi, ale o nich się nie mówi"**.

Gdzie są źródła rewizjonizmu **Bernsteina**? Biorąc rzecz osobiście, możnaby powiedzieć, iż oddziałał na **Bernsteina** wpływ stosunków angielskich. Jeśli jednak weźmiemy rzeczy szerzej, to niewątpliwie w naukach **Bernsteina** znalazł swoje odbicie niezmiernie szybki wzrost przemysłu niemieckiego, powodujący pewien wzrost dobrobytu robotnika, a co za tem idzie — pewne złudzenia polityczne. Pozatem do poglądów **Bernsteina** chętnie zgłosili swój akces socjaliści południowo - niemieccy, gdyż w południowych Niemczech — w Badenji, Wirtembergji i t. p. — stosunki polityczne były znacznie korzystniejsze, niż w Prusiech i wobec tego łatwiej można było się łudzić, iż łagodniejszą taktyką partja więcej uzyska.

Ortodoksalne marksistowskie skrzydło socjalizmu wypowiedziało **Bernsteinowi** bezwzględną wojnę. **Kautsky** napisał całą książkę polemiczną, znaną pod skróconym tytułem **„Antiberstein"**. R. **Luksenburg** napisała zjadliwą książkę o socjalnej rewolucji. **Plechanow** wydał polemiczną pracę na temat naukowości w Socjaliźmie. Ale najlepiej z **Bernsteinem** załatwiła się **rzeczywistość** gospodarcza i polityczna, **przekreślając** wszystkie jego wywody na temat złagodzenia stosunków klasowych. Zwłaszcza wojna światowa, okres powojenny i obecny kryzys światowy zadały kłam wszystkim teorjom o idylli międzyklasowej zy kapitaliźmie.

Inne prace **Bernsteina** nie miały już takiego rozgłosu. Zasługują jednak na uwagę. Są to np. dzieje angielskiej rewolucji w XVII stuleciu, dzieje ruchu socjalistycznego w Berlinie, dzieje ostatniej (powojennej) rewolucji w Niemczech i t. d.

Ciekawa jest dalsza ewolucja polityczna samego **Bernsteina**. Albowiem w okresie wojny światowej należał przez pewien czas do **niezależnych**. Tłumaczy się to raczej angielskiemi sympatjami **Bernsteina**, niż jego ogólną podstawą politycznej. Przy wybuchu wojny natomiast głosował za kredytami wojennemi; później tego publicznie żałował.

Jakiekolwiek błędne poglądy miał **Bernstein** w teorji socjalistycznej, miał też niewątpliwie duże zasługi i to nietylko z okresu, gdy redagował nielegalnego **„Socjalnego Demokratę"** w Szwajcarji. Pracował bowiem dużo i owocnie na niwie naukowej, np. nad wydaniem dzieł **Lassalla**.

Bernstein wielokrotnie wyrażał swe sympatje dla sprawy **niepodległości Polski**. Przed kilkoma laty, gdy obchodził swój jubileusz, odwiedzili go w Berlinie tow. dr. **Diamand** i piszący te słowa, składając mu serdeczne życzenia.

Z **Bernsteinem** schodzi do grobu jedna z najgłośniejszych postaci w dziejach myśli socjalistycznej.

Kazimierz Czapiński.

Paul-Boncour a socjaliści

Jak wiadomo, **Paul - Boncour** chciał utworzyć rząd radykalno - socjalistyczny i w tym celu konferował z socjalistami. Ale żaden punkt programu socjalistycznego nie został przezeń przyjęty, wobec czego rokowania rozbiły się. Socjaliści obiecali poparcie nowemu rządowi, jak poprzednio popierali rząd **Herriota**.

Socjaliści wysunęli żądania następujące: 1) 40-godzinny tydzień pracy; 2) zniesienie prywatnego handlu bronią; 3) państwowy monopol ubezpieczeń; 4) kontrola banków; 5) ubezpieczenie od bezrobocia i klęsk żywiołowych w rolnictwie; 6) obniżenie wydatków na wojsko.

WANDA WASILEWSKA.

Pod więzienną bramą

W małej gromadce co chwila ktoś wzdycha. Zmęczone kobiety opierają się ciężko o mur. Babina w wyszarzanej chustce siada po chwili namysłu na chodniku, wstydliwie osłaniając bose nogi spódnicą.

Jakaś dama w jedwabnym płaszczu kręci się nerwowo: — Tak nieprzyjemnie — ludzie idą ulicą, a tu godzinami sterczy się pod bramą.

Blady, wąsaty chłop spluwa filozoficznie przez zęby. — Moja pani, tu niema żadnego wstydu. Kryminał a śpital, to dla wszystkich budowane. Nikogo nie ominie.

Istotnie. Połączeni braterstwem ścisku nudy i upału, stoją tu przedstawiciele wszystkich klas. Gruby pan, woniejąca perfumą elegancka pani, strażak w mundurze, baby wiejskie w chustkach czerwonych i burych, uczeń gimnazjalny zasmolony palacz, służąca o zapłakanych oczach, studenci uniwersytetu, wygadane żydóweczki i łachmaniarze. Podpierają się wzajemnie i pocieszają że ino-ino, a wszechwładny „kluczny" otworzy bramę.

Stary żebrak kiwa łysą głową Tak, tak — i stracił — całe dwa złote stracił. — Wypełzłe oczy, pełne zgrozy, próchniejące zęby wynurzają się z obwisłych warg. Znużona ruina twarzy trzęsie się w tępem zdumieniu.

— Kto stracił? co? — półgłosem padają pytania.

— Ano syn. My po prośbie chodzim z ojca na syna. No i dopadł w naszym rejonie dziada — bogaty dziad — dwadzieścia pięć złotych miał przy sobie Wziął. W południe policja przyszła I już bezkurcyja, psia dusza, do południa dwa złote stracił

— Na cóż to?

— Ano kupił chleba, wędzonki, zeżarł. Za dwa złote zeżarł! — Łysa głowa chwieje się na żółtej, wyschłej szyi.

— To syn siedzi?

— A siedzi. Dożywotnio dostał.

— Za te dwadzieścia pięć złotych?

— Zaś ta, przecie dziad po dobroci nie oddał. Jak go zdzielił kijem słabe to było, nie zipło więcej. A on pieniądze wziął. Moi ludzie dwa złote, tyli pieniądz stracić! Za dwa złote chleba z wędzonką zeżarł.

Dama w jedwabiach wykrzywia z niesmakiem usta Odwraca się od starego Niska fertyczna kobiecina przyskakuje zaperzona. Czarne, rozczochrane włosy wyłażą z pod brudnej chustki.

— Widzisz ją, wielga pani! Tu niema co nosa do góry drzeć! Jeszcze się pod kryminałem hrabina znalazła! A i tak ja tu pierwsza przyszła, mnie pierwszą puszczą do środka. Nic panine perfony nie pomogą!

— Dajcież spokój — łagodzi robotnik w granatowem ubraniu. — O co się tak ciskacie?

— O co? A o to, o to wielgopaństwo A jasna pani wie do kogo ja na widzenie idę? Do takiego, co brata o pięć złotych zabił! Brata! O jedne pięć złotych!

Końcem szarej chustki uciera energicznie nos. Kółko słuchaczy zacieśnia się.

— Bezrobotni oba byli — trzy lata — no i znalazł jeden pięć złotych. A ten mówi: podziel się — nie chciał No i od słowa do słowa — skończyło się. A ta u —

Od samej bramy dolatuje monotonnie: — Takie to już było od małego. Trzynaście lat, a już trzeci raz tu siedzi. Teraz już szósty miesiąc czekam. staram się; mają go przenieść do zakładu poprawczego.

— I tak szósty miesiąc tu siedzi?

— A szósty. Ino żeby się nie popsuł od tych starszych kryminalistów, to ta sam na celi siedzi.

— Szósty miesiąc?

— Przecie mówię. Od nowego roku.

— I ma trzynaście lat?

— A tak. Na czternasty mu od jesieni idzie.

Kobiety wzdychają ciężko. Chwila milczenia. Upał coraz dotkliwszy.

— Kartkę od sędziego pani ma?

— Mam. Trzy razy chodziłam, ale dali.

— Osobiste?

— Osobiste. Innego ja i nie chcę.

— Tak? A mój już trzeci miesiąc siedzi, a zawsze tylko przez kratkę.

— Trzeba było prosić. Sędzia by dał.

— Boję się ja prosić. Rozgniewa się i co? nie da wcale.

— Głupia baba. Prawo jest, to musi dać.

Wąziutki, drwiący uśmiech przebiega chyłkiem wszystkie twarze. Prawo...

— Pola siedzi?

— Siedzi. W niedzielę wzięli.

— A Heniek?

— Także. Podobno 58.

— Pod przysięgłych To lepiej.

— Tak. Tylko że do jesiennej kadencji będzie siedział.

Przystojna dziewczyna przy samej bramie wreszcie decyduje się. Naciska dzwonek. Głuchy terkot za grubemi drzwiami. Uchyla się „judasz".

— Czego?

— Panie starszy, długo będziemy czekać? Ludzie tu mdleją.

Okienko z trzaskiem zapada. Przystojna dziewczyna śmieje się. Usmolony chłopak proponuje:

— Może tak panience ławeczkę i parasol?

I lody?

I wachlarz do wachlowania?

— Mówię pani, już mi łez brakuje. Chodzę proszę, tłomaczę. Proszę pani, jedyny syn. I za co? za co?

— Takie czasy — takie czasy.

— A ino. Tu miejsca na 600, a teraz 1200 siedzi. Wiadomo, kreminał dla ludzi, nie dla bydła.

— Ono się zmieni — mówi twardo robotnik w wytartej bluzie.

Zgrzyt klucza. Wszyscy rzucają się, byle stanąć jaknajbliżej. W uchylonej bramie zjawia się „kluczny".

— Widzenie! Do X... Y... Z...

Wchodzą w bramę. Uperfumowana pani, dziad o wypełzłych oczach. młoda dziewczyna o ostrej, natchnionej twarzy fanatyczki.

Kobiecina w chustce wzdycha ciężko: Taki świat. Tak. Taki świat, który zna jedno lekarstwo na to żeby się ludzie nie mordowali z głodu—więzienie. Który na nędzę dziecka i rozpacz kobiety ma jedną odpowiedź: więzienie. Który w jednej doli zamyka ofiary złej doli i tych, co z nią walczą.

Ponury gmach więzienny urasta do potęgi symbolu. Symbolu całego ustroju, spiętrzonej straszliwie budowli, krzywdy, ucisku i nędzy.

Ale wypełzłe oczy starego żebraka, drżąca dłoń kobieciny w podartej chustce, twarda dłoń robotnika w zniszczonej bluzie podpisuje nieświadomie niewidzialny wyrok. Że szala już się przeważa. Że na to samo miejsce przyjdzie niedługo wolny człowiek i wolnemi oczyma popatrzy w wolny świat.

Stojąc pod więzienną bramą, słyszę jego mocny, pewny krok, słyszę, jak rozbrzmiewają nim bruki miast tętnią zaułki brudnych, przysiadłych ku ziemi ulic, i jedno tylko woła moje serce:

Pospiesz się, pospiesz, towarzyszu!

Tragedja inwalidy

OD 4 GRUDNIA GŁODUJE

Jest w Krakowie inwalida z II brygady Legjonów, cicho kona. Pokrzywdzono go. Prośby do min. skarbu nie pomogły — rozpoczął głodówkę. Tragedja jego życia — jest tragedją tych, którzy nie mają tupetu. A historja Michała Czemerysa, tego biedaka, jest następująca: Po 8-dniowej głodówce w Warszawie, w październiku br., którą zmuszony był przerwać, z powodu umieszczenia go w szpitalu dla umysłowo chowych, wypisano go z listy chorych dnia 8 listopada br. Następnie wrócił do Krakowa, aby czekać na zwrócenie mu koncesji hurtowni tytoniowej, którą zabrano mu bez uzasadnienia. Wyjeżdżając z Warszawy nieszczęśliwy inwalida otrzymał 15 zł. i wolny bilet jazdy koleją do Krakowa. Dnia 9 listopada przybył do Krakowa z 10 zł., za które żył 8 dni, dlatego że chorował na gardło, wskutek czego nie mógł jeść. Po wyzdrowieniu pożyczył od znajomych 3 zł., które mu wystarczyły na kilka dni, poczem znowu głodował trzy doby. Tak w strasznych katuszach głodu przetrwał do 1 grudnia. — Dnia 2 grudnia udał się na audjencję do p. wojewody, jednak nie uzyskał widzenia się. Zostawszy zupełnie bez pieniędzy sprzedał ostatnią marynarkę i kamizelkę, oraz pożyczył 5 zł., za które żył znowu kilka dni. Nie widząc znikąd pomocy, postanowił rozpocząć ponowną głodówkę i równocześnie odniósł się po raz drugi do min. skarbu o odpowiedź w sprawie odebranej koncesji na hurtownię tytoniową — niestety nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Koncesję odebrano mu celem nadania jej p. Dolińskiej, protegowanej przez wysoko postawioną osobistość w Warszawie. Od 4-go grudnia Michał Czemerys głoduje. Jest on legjonistą 3 pp. II. brygady, kawaler „Virtuti militari“, 4-ch Krzyży Waleczności, krzyża Obrony Lwowa itd.

Odwiedziliśmy wczoraj Czemerysa. Mieszka on przy ul. Kurniki 6 m. 22, na II piętrze w oficynie, w ciemnej nyży „kątem“ u p. B. Leży na barłogu wycieńczony głodem. Mówi szeptem. Głowa jego widniejąca wśród łachmanów przy świetle lampki naftowej — to trupia czaszka.

Nie mam ratunku... sprzedam ostatni płaszcz, bo ubrania już nie mam... i tka. Ujmiecie się za mną, czy nie... już mi obojętne — szepta ledwie dosłyszalnym głosem. Uściskałem dłoń biedaka i odszedłem.

I ten — kawaler „Virtuti militari“, bohater karpacki, z pod Warszawy i Lwowa... tak ginie. Czyż trzeba komentarzy? (...cz).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O „OBRAZĘ CZCI“ MIANOWANEGO „POSŁA“ BB. Z oskarżenia prywatnego „posła“ Laskowskiego odbyła się 7 grudnia rozprawa karna przed sądem grodzkim w Gorlicach, przeciwko literatowi Marjanowi Czuchnowskiemu, Mieczysławowi Kaflowi, słuch. praw i Franciszkowi Martyce, prezesowi pow. zarządu stronnictwa ludowego o obrazę czci.

Według skargi oskarżeni, na wiecu stronnictwa ludowego w Gorlicach 31 lipca br. piętnując demagogiczne szkalowanie wodzów i działaczów opozycyjnych przez p. Laskowskiego, mieli rzekomo powiedzieć: „pędźcie łajdaków i warchołów sanacyjnych ze wsi, nie dajcie się przez nich otumanić“, co miało się odnosić do osoby osk. pryw., a dalej, że.... „mianowany poseł“ jako dyrektor magistratu gorlickiego w magistracie mało co kiedy robił, tylko kosztem magistratu politykował i warcholił, a przytem nadużywał swego urzędu i całego aparatu magistratu dla swoich osobistych i politycznych celów“! że od szeregu lat Laskowski bezprawnie korzysta z serwitutu mieszkaniowego w magistracie, jakkolwiek łącznie z poborami otrzymał podobno nadto dodatek mieszkaniowy w gotówce i za oddanie tylko jednego pokoju z magistrackiego mieszkania dla seminarjum nauczycielskiego według sprawozdania dyrekcji miejskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i budżetu gminnego pobrał rocznie 800 zł., następnie od roku 1930 za oddanie całego mieszkania dla seminarjum dyrekcja seminarjum nauczycielskiego wynajęła mu mieszkanie u dra Ślebodzińskiego kosztem 420 zł. miesięcznie czyli 2.880 zł. rocznie“. Dalej, „że ten patentowany patrjota sanacyjny przy obliczeniu podatku od uposażeń od tych świadczeń zdaje się zapominać, że wróble na dachu o tem śpiewają, że i po uzyskaniu mandatu brzeskiego, rzekomo jeszcze jakiś czas pobierał pobory z magistratu około 600 zł. miesięcznie, oprócz diet poselskich blisko 1200 zł.“, że „doprowadził Kasę Zaliczkową do ruiny“, „że od kilkunastu lat magistrat rok rocznie wyznacza Laskowskiemu tysiące na „historję Gorlic i z tego miasto tyle ma, co z imprezy „kolejowej“ i „odbudowy“ miasta“, a wkońcu, że osk. literat Czuchnowski miał wówczas w związku z jego uwięzieniem w areszlach miejskich powiedzieć, „że jaki magistrat, taki kryminał, jaki kryminał taki dyrektor, jaki pan, taki kram“... „że ten osobnik, który na zebraniach BB miota przeciwko nieobecnym wodzom lewicy oszczercze kalumnie i obelgi, zapomina, że gdy mu się noga powinie, obecni jego starozakonni obrońcy i strzelcy będą pierwsi, którzy go kopną, jak go „życzliwi znajomi“... już zdradzają i służą podwójnie“.

Odkąd istnieje gorlicki sąd nie było w gorlickim sądzie tyle policji, jak na rozprawie Laskowskiego. Na rozprawie oskarżeni oferowali dowód prawdy i przy przesłuchaniu świadków dowodowych i ze świata sanacyjnego wyszło na jaw, że osk. prywatny wręczył swoim świadkom odpis treści skargi, co wywołało piorunujące wrażenie wśród licznej publiczności. Rozprawę odroczono na 22 lutego 1933 r. celem przesłuchania dalszych świadków.

Rozprawę prowadził naczelnik sądu dr. Muchowicz, osk. pryw. Laskowskiego zastępował adw. Froim Alexandrowicz, zaś oskarżeni Czuchnowski, Kafel i Martyka stanęli bez obrońców.

Ich „siła moralna“

„SANACJA“ STEMPLI I ZNACZKÓW SĄDOWYCH W TUCHOWIE

(Korespondencja własna)

Tuchów, 19 grudnia.

Na niwie „sanowania“ różnych dziedzin życia społecznego w Polsce, wyrósł ostatnio nowy „kwiatuszek“: Nejaki *Jan Król*, sekretarz „Legjonu Młodych“ i „Związku rezerwistów“ w Tuchowie, mając jako pisarz adwokacki dostęp do akt sądowych, nie omieszkał wykorzystać tej okazji dla „sanowania“ także — swej kieszeni.

Od dłuższego czasu zauważono bowiem, że *Król* za często i za długo przebywa w archiwum sądowem, niby to przeglądając stare akta. W następstwie wszczętej przez tut. posterunek PP inwigilacji stwierdzono, że z licznych aktów oderwano skasowane stemple i opłaty sądowe.

Przeprowadzona przez policję osobista rewizja Króla dała wynik wręcz rewelacyjny: Oto znaleziono przy nim całą masę stempli i znaczków sądowych, znacznej wartości, pozbawionych kleju, z których zdołał wywabić już chemicznie pieczątkę sądową.

Co więcej, okazało się, że ten obiecujący, pozatem już za oszustwo sądownie karany, sekretarz i agitator organizacji młodych faszystów, uprawiał wielostronną działalność przestępczą: znaleziono przy nim szereg biletów kolejowych, z podrobionemi datami, jak niemniej kilka dowodów osobistych i świadectw moralności, ze sfałszowanemi podpisami tutejszego burmistrza. Wreszcie toczą się przeciw niemu dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną „przy sposobności“ — jazdy „na gapę“.

Osobnik ten będąc w czasie dochodzeń na wolności, wpływał na świadków, by zeznawali dla niego korzystnie i dlatego został celem zapobieżenia matactwu aresztowany i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Tarnowie, skąd jednak po krótkim, bo zaledwie 2-tygodniowym, pobycie został przed ukończeniem śledztwa zwolniony na skutek zabiegów miejscowych sanatorów.

Jak dalece klika sanacyjna popiera swoich ludzi bez względu na ich wartość moralną, niech będzie drobnym przykładem to, że osobnik ten uzyskać miał bezpośrednio przed aresztowaniem posadę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

A p. *Sławek* ciągle gada o „moralności“ w BB. Słusznie, kwestja ta dla sanacji jest bardzo aktualna, ale *beznadziejna*. Sanacja zbankrutowała już *moralnie*. P. Sławek powiedział ostatnio w klubie BB: „Warunkiem... naszego wpływu jest nasza *siła moralna*“. O tej „sile moralnej“ świadczą najlepiej powyżej podane fakty.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWY TOM TRYLOGJI STRUGA. Dopiero przy czytaniu drugiego tomu „Żółtego Krzyża“ (ukazał się niedawno nakładem Gebethnera i Wolffa pod tytułem „Bogowie Germanji“) czytelnik zdaje sobie sprawę, na jak potężną miarę zostało zakrojone to dzieło, jakie ogromne i wielorakie ogarnia zagadnienia, jak urasta w jedyną naprawdę epopeję wojny światowej, jakkolwiek niewiele miejsca poświęca walkom frontowym. Ale wojna jako żywioł niszczycielski, rozpętany przez ludzi, lecz przerastający ich i z dnia na dzień bardziej nieokiełznany i nienasycony wyłania się w całej swej groźnej prawdzie z mistrzowskich opisów życia „tyłów“, kombinacyj szpiegowskich, pracy sztabów, nastrojów ulicy, z opisu postępującego rozkładu i niemocy człowieka.

Z drugiej strony prawda o człowieku przemawia namiętnie i mądrze z losów poszczególnych bohaterów trylogji, które się coraz bardziej wikłają, nie tracąc bynajmniej przejrzystości. — W „Bogach Germanji“ wszystkie momenty katastrofy narastają i dojrzewają do rozwiązania. Ogólnikowe te stwierdzenia są oczywiście tylko namiastką obszerniejszej recenzji, tu dodajmy tylko, że tom drugi nietylko nie osłabia, ale owszem ogromnie wzmaga zaciekawienie czytelnika.

NOWA KSIĄŻKA K. WIERZYŃSKIEGO. Zapowiadane oddawna „Granice świata“ K. Wierzyńskiego już się ukazały nakładem Gebethnera i Wolffa. Jako debjut prozatorski jest to chyba książka jedyna w swoim rodzaju: ta pierwsza proza jest nietylko już dojrzała, oszczędna w słowie i bogata w ekspresję, opanowana i nawskroś męska, posłuszna intencji i myśli autora, a zarazem porywająca ją za sobą, ale nadomiar, we wspaniale patetycznym skrócie, sięga ona dna odwiecznych zagadnień, przenika głębie duszy ludzkiej i obdarta ze wszystkich obsłonek ukazuje ją w całem okrucieństwie, w całej nędzy i bohaterstwie.

Jest to proza niewątpliwie okrutna. Pomimo jej całej oryginalności, unosi się nad nią duch Conrada. Opowiadanie o chorym uciekinierze z niewoli, odpędzanym przez podobnych mu pechowców, zaszczutym, idącym naprzeciw śmierci; „Patrol“ — zimna opowieść, która w trzeźwym skrócie więcej mówi o okrucieństwie wojny, niż wszystkie tomy t. zw. literatury wojennej; otchłanie historji i sadyzmu „Wyroku śmierci“; historja miłosna „Tarniny“ z jej czarującą i niepokojącą melancholją rezygnacji — każde z tych opowiadań innem bije tętnem i z każdego czytelnik wynosi pogłębione spojrzenie na świat i na sprawy ludzkie.

KONKURS LITERACKI. Komisja propagandy teatrów i sztuki ogłasza niniejszem konkurs na sztukę sceniczną, przeznaczoną dla robotniczych scen amatorskich. Pod względem ideowym sztuka powinna być oparta na motywach walki o przebudowę ustroju społecznego. Treść może być ujęta w formę dramatu, komedji satyrycznej, faktomontażu scenicznego, komedji muzycznej, wodewilu itp. Rozmiary i konstrukcja sztuki winny być dostosowane do możliwości inscenizacyjnych robotniczych zespołów amatorskich. Do sądu konkursowego wchodzą pp.: Leon Schiller, Jan Nepomucen Miller, Henryk Ładosz, Aleksander Maliszewski i delegat komisji propagandy teatrów i sztuki. Nagrody wynoszą: po jednej w wysokości 250 zł., 150 zł. i 100 zł. oraz 4 po 50 zł. Zastrzega się możliwość ograniczenia ilości przyznanych nagród, względnie nieprzyznania żadnej nagrody w razie uznania przez sąd, że nadesłane prace, nie odpowiadają wymaganiom artystycznym, ideowym lub technicznym konkursu. Komisja propagandy teatru i sztuki zastrzega sobie pawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych sztuk na warunkach, nie przekraczających warunków normalnych. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 20 III 1933 r. Prace, naznaczone tylko godłem, należy nadsyłać w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzonej, przez adresu, napisem: „Konkurs literacki“. W kopercie tej powinna się znajdować druga koperta zapieczętowana, opatrzona tem samem godłem i zawierająca wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Otwarcie kopert, zawierających nazwisko, nastąpi po przyznaniu nagród przez sąd konkursowy. Prace należy nadsyłać pod adresem: Komisja propagandy teatru i sztuki, Warszawa, Marszałkowska 117 m. 8.

—ooo—

Załgany Fafuła

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" ukazał się „reportaż" p. Szereszewskiego, malujący w ponurych barwach straszliwą nędzę bezrobotnych m. Piotrkowa. „Reportaż" ten przedrukowały natychmiast rozmaite „rrewolucyjne" świstki „sanacyjne", prawdopodobnie w celu zmiękczenia serc „litościwych osób" z kartelu hut szklanych... Oczywiście, dla ludzi stojących blisko życia robotniczego obrazy beznadziejnej nędzy piotrkowskiej nie są żadną rewelacją. Poza tem, filantropów biadających nad opisywanem przez p. Szereszewskiego piekłem możemy zapewnić, że zupełnie to samo, albo i coś gorszego jeszcze niż w Piotrkowie, możemy dziś znaleźć w każdem bodaj mieście, a nawet w każdej wsi polskiej. Nie odkryto tedy w Piotrkowie żadnej Ameryki.

Ale szkoda, wielka szkoda, że czepiające się „reportażu" rozmaite „dyspozycyjne" gazetki ani rusz nie chcą powiedzieć: „KTO JEST ZA PSI LOS ROBOTNIKA PIOTRKOWSKIEGO I WOGÓLE NĘDZĘ ROBOTNIKA W POLSCE — ODPOWIEDZIALNY"?... Czy nie ponoszą tu przypadkiem odpowiedzialności ci sami panowie, którzy dwa lata temu finansowali hojną dłonią znane „cudy wyborcze", dokonywane pod flagą B.B., — którzy mają dziś swe „jaczejki" we wszystkich decydujących władzach i instytucjach państwowych, — którzy, trzymając w ręku sznurki teatru marjonetek, coraz bezczelniej dyktują swoje „tezy" i warunki?...

Patrząc na łzy krokodyle „radykalnych" (za zezwoleniem P. P.) wychowanków „Lewjatana", ma się uczucie podobnego niesmaku i obrzydzenia, jak przy czytaniu np. nie mniej „rrewolucyjnych" odezw jakichś Unji Związków Zawodowych, które TERAZ DOPIERO stwierdzają że „światu pracy grozi wielkie niebezpieczeństwo", że ataki na ustawodawstwo socjalne ze strony „rozzuchwalonych pracodawców stają się coraz gwałtowniejsze, że „rząd pod naciskiem „sfer gospodarczych" zaczyna ulegać", że wobec tego „obowiązkiem pracownika jest należeć do organizacyj zawodowych" i t. d. i t. d.

Cóż to za popis obłudy i pamięci przedziwnie krótkiej! A gdzieście to panowie byli w r. 1930?.. Kogoście to wtedy popierali bez zastrzeżeń? Czyż p.p. Radziwiłłowie i Steccy Hołyńscy i Mincbergi, wszyscy ci kartelowcy i lewjatańczycy, to nie WASI — „PONADKLASOWI" — WYBRAŃCY?.. A rząd, „silny rząd" na kimże się opiera trwale i bez zawodu?... Czemuż to publikujecie dziś płaczliwe „skargi i żale, zamiast twardo DOMAGAĆ SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI OD WASZYCH MANDATARJUSZÓW i dobrotliwie spoglądającego ku wam rządu?... Chcecie „organizacyj zawodowych" — dobrze: a nowy „Dekret o stowarzyszeniach" znacie?..

Mówicie, że was wybrańcy wasi zawiedli, że nadużyli waszego zaufania że dbają tylko o własną kieszeń.. Ano — SAMEŚ TEGO CHCIAŁ GRZEGORZU FAFUŁO! Trzeba było o przyszłości myśleć wtedy, kiedy p. Kostek - Biernacki nie był jeszcze wojewodą, a p. Demant kawalerem wysokich orderów. A dzisiaj — dzisiaj — przystoi wam raczej milczeć i czekać cierpliwie, niźli, pod życzliwą opieką władz, popisywać się „radykalizmem", piorunować na „sfery gospodarcze" wołać na alarm i — kiwać palcem w dziurawym bucie Wszak obóz „sanacji moralnej" jest dziś u szczytu — potęgi i wszystko, co się tylko chwycić dało, trzyma w swej garści; kraj nasz mlekiem i miodem płynie, a każdy Fafuła ma kurę w garnku i pękaty mieszek oszczędności.

Bd.

Metody i środki walki klasy robotniczej

Uchwała Zjazdu naszych towarzyszy austrjackich opiewa:

> „Najważniejszem *politycznem* zadaniem austrjackiej socjalnej demokracji, jest *obrona* demokracji przed wszelkiemi zamachami reakcji".

W austrjackich stosunkach politycznych uchwała ta ma **nie teoretyczne,** ale **praktyczne,** znaczenie Towarzysze austrjaccy znajdują się w warunkach politycznych, w których demokratyczne środki i narzędzia walki o zdobywanie wpływów dla klasy robotniczej na rządy w państwie, samorządach, ubezpieczeniach społecznych, radach zakładowych w przemyśle, mogą być jeszcze skutecznie stosowane. Wzajemny stosunek sił klasy robotniczej i reakcji w Austrji doszedł w tej chwili do tej linji, na której demokratyczne zasady. stosowane praktycznie, jako regulator wpływów na kształtowanie społecznego i politycznego oblicza Państwa, zaczynają poważnie zagrażać nietylko politycznym, ale i ekonomicznym przywilejom klas posiadających. Jest to ten moment historyczny, w którym stosowanie w walce klasowej broni demokratycznej umożliwia klasie robotniczej posuwanie się naprzód i wypieranie reakcji kapitalistycznej z jej dotychczasowych pozycyj panowania i przywilejów. Ale czy austrjaccy towarzysze mogliby przywiązywać do demokratycznych środków walki wagę aktualną (np. głosowanie w parlamencie), gdyby się udało ich reakcji kapitalistycznej, tak jak to jest w krajach dyktatury lub półdyktatury, demokrację, jako formę ustroju politycznego, zupełnie unicestwić, lub też sprowadzić ją praktycznie nieomal do zera?

Sądzę, że nie! Gdy reakcja kapitalistyczna praktycznie nie respektuje nietylko zdobyczy ludowych, osiągniętych bronią demokratyczną, ale samej demokracji, postawionej, jak we Włoszech, na indeksie karalnych zbrodni, socjaliści muszą się obejrzeć za inną bronią, któraby w danej sytuacji mogła być skutecznie stosowaną. Weźmiemy dla przykładu stosunki polityczne, często dziś spotykane. **Formalnie** obowiązuje demokracja, ale **faktycznie** parlament zostaje obrany znanemi „metodami". W samorządzie komunalnym i ubezpieczeniowym rządzą naogół ustanowieni przez Rząd komisarze. Niezależność sądów zostaje faktycznie zniesiona... Czy w takich warunkach i w stosunku do przeciwnika, który nietylko, że praktycznie rezultatów walki demokratycznej nie uznaje, ale za chęć użycia broni demokratycznej — mając fizyczną przemoc do swojej dyspozycji — stosuje represje i prześladowania, można na serio mówić o środkach demokratycznych (głosowanie powszechne i t. d.), jako **skutecznej** broni w rękach klasy robotniczej z **takim** właśnie przeciwnikiem?... A przecież trzeba zawsze pamiętać, **że demokracja w okresie ustroju kapitalistycznego i walki o przebudowę socjalistyczną jest w rękach klasy robotniczej przedewszystkiem bronią, narzędziem. Całkowite jej urzeczywistnienie nastąpić może dopiero wówczas, gdy zwycięży Socjalizm i zapewni demokracji istotne poszanowanie, jako zasadzie, regulującej życie jednostki i współżycie gromady ludzkiej.**

Z takiego ujęcia sprawy narzucają się także i logiczne wnioski. Środki demokratyczne — to broń, której stosowanie, jako broni **jedynej** w walce o władzę i zmianę ustroju społecznego jest tak długo rozumne i możliwe, jak długo istnieją odpowiednie warunki w ustroju prawno - politycznym danego Państwa. Gdy zaś wytworzyła się taka sytuacja, nawet obojętne z jakich przyczyn, w której owa broń została unicestwiona, klasa robotnicza musi sięgnąć po broń inną, po tę, którą posługuje się przeciwnik (faszyzm), lub taką, która w danych, określonych warunkach politycznych i gospodarczych, może być skuteczna i prowadzić do osiągnięcia zamierzonych celów. A ponieważ warunki polityczne i gospodarcze, a nawet kulturalne, są w różnych krajach różne, stąd dalszy wniosek, że i pogląd na metody walki klasy robotniczej musi być zależny od tych warunków, w jakich się w danym okresie i kraju znajdujemy.

Zagadnienia taktyki i metod walki nigdy nie mogą stanowić dogmatu. Rozstrzygają o nich warunki objektywne i... metody, stosowane przez przeciwnika.

Jan Stańczyk.

Od 16 grudnia strajkują robotnicy „Schlösserowskiej Manufaktury" w Ozorkowie

broniąc się przed śmiercią głodową

Jak donosiliśmy, w dn. 16 grudnia r. b. wybuchł strajk w firmie T-wa Schlösserowskiej Przedzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie z powodu wymówienia pracy i zapowiedzi zamknięcia fabryki na czas nieograniczony.

Robotnicy, w odpowiedzi na wywieszone ogłoszenie, **odpowiedzieli strajkiem włoskim i nie opuszczają murów fabrycznych w dzień i w nocy, w liczbie dwuch tysięcy robotników.** Strajkującym robotnikom donosi posiłek rodzina. Odwieziono do domu kilka robotnic **zasłabłych z wycieńczenia.** Zaznaczyć należy, że we wspomnianej firmie robotnicy **pracują od 3-ch lat przez dwa dni w tygodniu, zarabiając od 4-ch do 6-ciu złotych tygodniowo(!).**

Konferencja odbyta w obecności pp inspektora pracy **Wojtkiewicza,** starosty łęczyckiego, oraz komisarza pol. państwowej na powiat łęczycki, nie dała żadnego rezultatu. Na konferencji okazało się, iż inspektor jest gorliwym obrońcą firmy i staje wyraźnie po stronie administracji. **Robotnicy postanowili trwać twardo na swych stanowiskach, by obronić się przed śmiercią głodową.**

W trzecim dniu strajku, komisja strajkowa wydelegowała do miejscowego burmistrza, p W. Kroppa, delegację z oświadczeniem, iż z powodu przebywania matek - robotnic w obrębie fabrycznym, dzieci nie będą posyłane do szkoły i z tego tytułu rodzice nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności.

Strajk trwa.

Kryzys a zaludnienie

W tych dniach radca ministerjalny, dr **Bohacz,** w Pradze wygłosił odczyt na temat: „Czy przeludnienie jest przyczyną kryzysu światowego"?

O przeludnieniu ziemi niema na razie mowy. Liczba ludności wynosi obecnie około 2 miljardów ludzi. Wedle obliczeń ziemia może wyżywić 5¼ miljarda. Mimo to kwestja przeludnienia odgrywa obecnie znaczną rolę, a to w związku ze zmianami, jakie zaszły po wojnie. Więcej niż połowa ludności zamieszkuje Europę środkową i zachodnią, Indje i Daleki Wschód. Na tych terenach znaleźć można miejsca wybitnie przeludnione. Najostrzej wszakże przeludnienie daje się we znaki w Europie.

Przemysłowe kraje Europy, wytwory 19-go wieku, mogły utrzymać się tylko dlatego, że towar, kapitał i człowiek mogli swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce. Swoboda cyrkulacji towaru, kapitału i człowieka umożliwiała emigrację i kolonizację.

Wojna światowa zadała cios temu systemowi. Państwa przemysłowe Europy zubożały, bogactwa przeniosły się do Ameryki, która jednak zamknęła swe granice dla imigrantów, a wślad za nią poszły też inne kraje. Skutek jest ten, że państwa przemysłowe Europy wykazują przeludnienie w postaci mas bezrobotnych. O ile dawny system swobodnej cyrkulacji nie powróci, państwa te będą musiały przystosować swą strukturę gospodarczą do nowych warunków.

Tyle prelegent. Od siebie dodamy, że owo przeludnienie na ziemi, mogącej wyżywić trzykroć więcej ludności, niż istnieje obecnie, jest tylko jaskrawym dowodem anarchistycznej i bezplanowej gospodarki kapitalistycznej Przystosowanie struktury gospodarczej do nowych warunków, jeżeli nie ma być cofaniem się wstecz, może oznaczać jedynie przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

Zeromski z za grobu

„Nie schlebiaj nikomu! Mów prawdę taką, jak w nią wierzysz. Gdyby nawet była błędem, mów ją bez względu na wszystko.

. . . .

„Musisz walczyć o całego człowieka. Nie wierz, żeby zwalenie najazdu, zwalenie struchlałych form skończyło pracę. Należy walczyć o całość ducha, o tego, który leży pod męką ciał, należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonem jego odrodzeniem".

(24 grudnia 1906 r.)

„Dusza polska jest jak ziemia płona, jak nowizna po skarczowanym leśie, spragniona nowego żywienia roślin. Rzucone ziarno w nią, w tę nowinę, w pierwszy raz równane jej skiby, rodzi bez miary. Łatwo hodować na nowinie, co kto chce. Lecz biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej, świętej ziemi z czarnem nasieniem czarnej sotni..."

(5 lutego 1907 r.)

„Ojczyzna, to nietylko kraj i ludzie i przeszłość, leżąca w mogiłach, w zwaliskach, w zamarłej sztuce, ale także przyszły porządek społeczny, przyszły obraz".

(20 lutego 1907 r.)

„Kocham was sprawy przegrane, męko samotna zdławionych ludzi, Nic dla mnie niema wstrętniejszego nad uchwały większości, gnębiące mniejszość.

„Jeszcze nie przestał być dla nas miejscem zesłania Sybiru step, a już i inny Sybir stworzyliśmy wśród siebie. Na ten Sybir wysyła większość niebezpieczne swe duchy.

„Parafja zorganizowana — oto nowa Polska".

(24 marca 1907 r.).

Faszyzm dynamitem Europy

Nagłe zwołanie konferencji państw małej ententy zwróciło powszechną uwagę. Wbrew bowiem kilkuletnim zwyczajom odbywania konferencji raz w roku zwołano nadzwyczajną konferencję, jak się okazało, dla bardzo ważnych powodów, których motorem jest Mussolini.

Jak wiadomo, wódz faszystów włoskich pierwszy z kierowników wielkich państw, najwyraźniej oświadczył się za rewizją traktatów pokojowych. Mussolini udaje, że boli go „niesprawiedliwość", wyrządzona Niemcom, Węgrom itd., a w rzeczywistości chodzi mu o Francję, z którą stale rywalizuje i która jest najsilniejszem poparciem traktatów. Obecnie Mussolini rozpoczął żywszą akcję i to na kilku frontach. Przypominają, że po wizycie byłego kanclerza niemieckiego Brüninga w Rzymie stosunki między obu państwami zacieśniły się, a obecnie są tem żywsze, ileże w Niemczech faszyzm — w zakonspirowanej postaci — pierwej Papen, obecnie Schleicher — doszedł do władzy. Z Węgrami, odkąd rządzi tam jawny faszysta Gömbös, stosunki są szczególnie serdeczne i to właśnie ośmiela Gömbösa do jawnego proklamowania rewizji granic. Także z Austrją nawiązał Rzym kontakt, o czem świadczy niedawna tajemnicza wizyta kanclerza Dollfussa w Meranie i coraz głośniejsze wersje o planie restauracji monarchji habsburskiej pod protektoratem włoskim.

Wszystkie te machinacje musiały obudzić czujność państw małej ententy, dla których kwestja rewizji granic jest najżywotniejszą. — Wiadomo przecież, że Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja powstały względnie rozszerzyły ogromnie swe granice tylko dzięki zdobyczom terytorjalnym na Austrji i Węgrzech, a rewizja granic oznacza dla nich conajmniej przepołowienie obecnego ich stanu posiadania i zdegradowanie do rzędu małych państewek.

W ostatnich czasach akcja rewizyjna, patronowana przez Mussoliniego, przybrała szczególnie ostre formy. Z powodu jakiegoś zajścia w małem miasteczku dalmatyńskiem, gdzie usunięto stary symbol panowania włoskiego: lwy weneckie, zapanowało — naturalnie sztuczne — oburzenie w całych Włoszech, demonstrowano przeciw Jugosławji, prasa zaś wprost wzywała do zajęcia Dalmacji. Jeżeli się uwzględni, że prasa włoska pisze tylko na komendę rządu, można zrozumieć zaniepokojenie w Belgradzie i nagłą potrzebę zademonstrowania jedności małej ententy w obronie stanu posiadania.

Rozumie się, że trzymano się dyplomatycznych zwyczajów, tj. w ogłoszonym komunikacie mówi się o rozmaitych rzeczach, unikając starannie prawdziwego tła odbytej konferencji. Co bowiem ma mała ententa począć, widząc, że nawet silniejsze od niej państwa są bezbronne wobec postępującego rewizjonizmu traktatów? Dziś sprawy stoją tak, że z traktatów pozostały nienaruszone wyłącznie postanowienia terytorjalne, a tu faszyzm włosko-niemiecko-węgierski otwarcie głosi konieczność rewizji i tych postanowień. Jest to świadome podkładanie ognia pod i tak słabą konstrukcję pokojową, która podtrzymuje obecną Europę, a głównym podpalaczem jest faszyzm włoski.

UWAGI

—o—

PARADOKSY PANA MINISTRA OŚWIATY

W Nr. 12 arcylojalnego dziś i w glansowanych rękawiczkach redagowanego „Głosu Nauczycielskiego" organu Związku polskiego nauczycielstwa z pod znaku p. Smulikowskiego, wydrukowano sprawozdanie z pierwszego posiedzenia państwowej rady oświecenia publicznego (PAPOP). Nie zajmowalibyśmy się i tem pismem i tą radą, złożoną przeważnie z mianowańców, gdyby nie pewne „powiedzonka", budzące conajmniej refleksje! Według „Głosu Nauczycielskiego" p. minister Jędrzejewicz na owem posiedzeniu powiedział, że „powołanie rady jest wynikiem odczuwanej przez p. ministra potrzeby zbliżenia organów ministerstwa w pracach nad budową szkolnictwa w Polsce z przedstawicielami fachowej opinji społeczeństwa, jaką reprezentuje skład rady".

W radzie jest na 60 osób 16 urzędników ministerjalnych, wojewodów i kuratorów, czyli około 27%.

A więc „organy ministerstwa", ażeby się zbliżyć do przedstawicieli fachowej opinji weszły w 27% w skład rady i tworzą tam fachową opinję, zwłaszcza przy głosowaniu... Urzędnicy — inaczej mówiąc — przyniosą ze sobą opinję przed radę, przedłożą ją sobie w radzie, gdzie stanowią 27% a z innymi mianowańcami większość) i wrócą z nią do ministerstwa, ale z marką, że zbliżyli się do „fachowej opinji" w radzie, czyli... do samych siebie!

* * *

W temże sprawozdaniu mówi się, że p. minister zapewniał radę o stałej akcji, zmierzającej do zapewnienia szkołom lepszych pomieszczeń. — „Mimo ciężkiej konjunktury finansowej wybudowano bądź przystąpiono do budowy szeregu nowych budynków szkolnych, jako to: tu wymienia się szereg budynków, a między niemi gimnazjum im. Król. Wandy w Krakowie (żeńskie)!!!

Przecieramy oczy i pytamy: Gdzie i kiedy? Komu z Krakowian coś wiadomo o tem, że wybudowano czy przystąpiono do budowy gimnazjum żeńskiego?

Albo p. ministra w błąd wprowadzono albo...

Gdzie jest prawda?.... Nie kończymy, bo pan cenzor...

JESZCZE JEDEN

W Nr. 14 „Głosu Nauczycielskiego" „bard" Związku nauczycielstwa polskiego z pod znaku pp. Smulikowskich — p. Leon Patyna w buńczucznym feljetonie o Wyspiańskim pisze:

„Należał (Wyspiański) od początku (!) pracy konspiracyjnej (?) do najbliższych (!) współpracowników (!) Józefa Piłsudskiego! — a znane jest jego ustosunkowanie się do idei walki zbrojnej".

To zamało, panie Patyna! Czemu pan wprost nie napisał, że Wyspiański był „peowiakiem" i „strzelcem"?!

Czy bał się pan procesu ze strony p. Balickiego z tytułu prawa autorskiego?

Na pocztówce

Tarnów, 20 grudnia 1932.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o łaskawe wydrukowanie nadesłanego zapytania, skierowanego pod adresem kuratorjum. Nauczycielstwo powiatu tarnowskiego zapytuje uprzejmie kuratorjum okręgu szkolnego, na mocy jakiego zarządzenia inspektorat szkolny w Tarnowie stale każdego roku ściąga przymusowo od każdego nauczyciela po 50 groszy za potwierdzenia legitymacyj nauczycielskich na rok następny. Podobnego haraczu nie płaci nauczycielstwo w żadnym innym powiecie. Przypominamy, że niedawno w tymże inspektoracie zostały wykryte nadużycia.

Z kraju i ze świata

—o—

PODSŁUCH TELEFONICZNY PODSTAWĄ PROCESU POLITYCZNEGO. Przed sądem warszawskim toczy się proces przeciw autorowi scenarjuszy filmowych Andrzejowi Wolicy i tow. o agitację komunistyczną. Na rozprawie wyszło na jaw, że policja dowiedziała się o akcji oskarżonych na podstawie podsłuchu telefonicznego, mianowicie podsłuchano rozmowy prowadzone na aparacie 110-877 w Warszawie. A przecież tylekroć zapewniano, że podsłuch telefoniczny nie istnieje.

KRADZIEŻ 18.000 ZŁ. W BANKU POLSKIM W SOSNOWCU. W oddziale Banku Polskiego w Sosnowcu dokonano niezwykle śmiałego i udałego rabunku 18 tys. złotych na szkodę zakładów przemysłu cynkowego p. Fürstenberga w Będzinie. — Ta niepospolicie zuchwała kradzież miała miejsce w gmachu Banku Polskiego przy ul. Małachowskiego, w biały dzień, bo o godzinie 13-ej. Kasjer fabryki w towarzystwie jednego z urzędników samochodem zajechał przed Bank, w którym podjął 18.000 zł. Pieniądze urzędnik schował do teczki i przycisnąwszy ją łokciem, załatwiał jeszcze formalności. Drugi urzędnik stał obok. Kiedy obydwaj urzędnicy odchodzili od okienka, kasjer zaglądnął do teczki i z przerażeniem stwierdził, że pieniądze zniknęły, natomiast pozostało w niej 250 dolarów, zupełnie nienaruszone. Jakiś „uzdolniony" złodziej wyciągnął pieniądze z teczki, przyciśniętej ręką. O śmiałej kradzieży zawiadomiono niezwłocznie policję, która prowadzi śledztwo.

INSPEKTOR SKARBOWY RÓŻAŃSKI SKAZANY NA 3 LATA ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA. Wielką sensację w Warszawie wywołało zwolnienie z więzienia skazanego na 3 lata Ksawerego Różańskiego za łapownictwo, któego dopuścił się jako inspektor akcyzowy. Różański został zwolniony z więzienia za niewysokiem poręczeniem. Jak słychać, w sprawie jego zaszły nowe okoliczności.

O ARESZTOWANIU SPRAWCY ZAMACHU BOMBOWEGO W ŁODZI donoszą następujące szczegóły: Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych po awanturach i strzelaninie w siedzibie ZZP, aresztowano wybitnych przedstawicieli kartelu ZZP: Romana Kuchciaka, byłego prezesa kartelu, a następnie nieoficjalnego kierownika jego polityki, sekretarza generalnego Jana Rzetelskiego, skarbnika Rudnickiego i kilku innych działaczy. Dalsze dochodzenia dały sensacyjne wyniki. Okazało się, że Roman Kuchciak jest sprawcą podrzucenia bomby pod gmach urzędu wojewódzkiego. Kuchciak przyznał się do tego czynu podczas śledztwa w sprawie awantur w siedzibie związku. Kuchciak był jednym z przywódców NPR-prawicy na terenie Łodzi. Dalsze szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy. W zeznaniu swem Kuchciak zaznaczył, że puszkę do bomby zamówił na dwa dni przed zamachem u jednego ze ślusarzy łódzkich. Nazwiska tego ślusarza narazie nie przypomina sobie. Pozatem wskazał on 17 pomocników, których również aresztowano. Przez cały czas zeznań Kuchciak zachowywał się zupełnie spokojnie, nie zdradzając najmniejszych śladów zdenerwowania. Dalsze dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW W WOLBROMIU. Z Wolbromia donoszą, iż przebywający w tamtejszym areszcie złodzieje świń, Władysław Rok z Dzwonowic i Jan Sarno z Jeziorowic, rozpoczęli głodówkę jako protest przeciwko... trzymaniu ich w areszcie. Przez trzy dni nie przyjmowali żadnego pożywienia, to też policja zarządziła sztuczne odżywianie, którego dokonał lekarz miejski. Głodujących aresztantów przewieziono do więzienia w Będzinie, gdzie przyjmują pożywienie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BOKSERA. Na mistrzowstwach bokserskich w Białymstoku zdażył się tragiczny wypadek śmierci jednego z pięściarzy. — Mianowicie w wadze średniej zawodnik Zdanowicz (KPW Łapy) pokonany został przez Brzezińskiego (ŻKS). Po walce Zdanowicz wyszedł na korytarz i tam nagle zasłabł. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej i odwieziono do szpitala, jednak w drodze Zdanowicz zmarł. Przeprowadzona sekcja zwłok w obecności sędziego śledczego nie ustaliła żadnych zmian chorobowych organów wewnętrznych, wobec czego należy dojść do wniosku, że śmierć powstała na tle nerwowem.

TELEGRAMY

—o—

DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 17 bm. wynosiła 198.272, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 10.595. Na Śląsku liczba bezrobotnych w tymże dniu wynosiła 72.817, wzrost o 1365.

PRZECIW DALSZEMU OBCIĄŻENIU PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Związek techników i wiertaczy naftowych w Borysławiu przesłał memorjał w drodze telegraficznej do ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz spraw wojskowych, w którym stwierdza, że dalsze obciążenie przemysłu naftowego pod postacią mieszanek spirytusowych do benzyny i opłat na rzecz funduszu drogowego mogą zniszczyć dorobek 50-letniej pracy polskich wiertników i przynieść szkodę gospodarczą krajowi.

STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś upłynął siódmy dzień strajku pracowników w towarzystwach ubezpieczeń „Piast" i Riunione". Do strajku przyłączyli się pracownicy włoskiego Tow. „Assicurazioni Generali". Na jutro zapowiedziany jest manifestacyjny strajk wszystkich pracowników ubezpieczeniowych w stolicy.

OBRABOWANIE DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO W BERLINIE

Berlin, 21 grudnia. Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na dziennikarza amerykańskiego Ribaka, korespondenta pewnej amerykańskiej agencji prasowej. Gdy po północy, wracając do domu, Ribak znalazł się na Kurfürstenstrasse, podszedł do niego jakiś osobnik i prosił o ogień do papierosa. Ribak sięgnął do kieszeni po zapalniczkę, a wtedy osobnik dobył rewolweru i zażądał wydania pieniędzy. — Obrabowawszy go z gotówki, złotego zegarka i książeczki czekowej, bandyta zbiegł. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Padł rozkaz U. O. N. — mówi prokurator Mostowski — i znalazł chętnych i gotowych wykonawców. Do napadu w Gródku wydelegowano bojowców z Kolomyji, Stanisławowa, Truskawca, a najwytrawniejszym bojowcom, bo mających za sobą napad w Truskawcu i zabicie śp. Hołówki, poruczono obrabowanie kasy. Jeśli napad w Gródku może w oczach wykonawców uchodzić za bohaterski czyn, to dalsze zachowanie się ich w ucieczce, zabójstwo przodownika Kojata, nie znajduje usprawiedliwienia. Prokurator kończy, że wina wszystkich oskarżonych została w 100 procentach dowiedziona i żąda najsurowszego wymiaru kary z nieuwzględnieniem żadnych okoliczności łagodzących.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. STAROSOLSKIEGO

Obrońca po dowodzeniu o braku wszelkich podstaw do zarzucania oskarżonym zabicia ś. pam. Hołówki, w nadzwyczaj pięknem przemówieniu wykazał tragedje tego pokolenia ukraińskiego, — które „jedną taką wiosnę miały w swem życiu". Kto raz ujrzał słońce wolności — mówi obrońca — niema siły, która pozwoliłaby mu to słońce zapomnieć. Oto oni biedni chłopcy, ludzie tego typu, którzy dla idei gotowi oddać życie, których jedynem zadaniem jest służyć swej ojczyźnie mło dem życiem.

Motywem czynu — mówi dr. Starosolski — Biłasa i Danilyszyna był romantyzm, który popycha do czynów rewolucyjnych. Działali dla idei, i dla niej chcieli poświęcić swe młode życie. Psychologję tych ludzi określono w jednym z procesów w Berlinie: „Należymy do organizacji, której członkowie są nieboszczykami na urlopie". Proszę, aby panowie sędziowie te momenty wzięli pod rozwagę. Niech przemówią do Waszych sumień. Wysoki sąd raczy się w czasie ferowania wyroku przejąć duchem Hołówki. A gdy duch jego przemówi do Was, jestem spokojny o los oskarżonych.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. MARITCZAKA

Następnie zabrał głos obrońca Maritczak. Jest przekonany, że sędziom skazanie człowieka na śmierć nie przychodzi łatwo. Prosi o wzięcie pod rozwagę okoliczności łagodzących. Wie, że celem procesu jest kara, ale dlaczego ta kara ma być najsroższa. Kończy słowami francuskiego parlamentarzysty, że dla uzyskania spokoju trzeba usunąć zło i nienawiść.

PRZEMÓWIENIE OBR. DR. SZUCHEWYCZA

Dr. Szuchewycz, obrońca Danylyszyna: Powinienem właściwie milczeć tak, jak mój klient. Chcę jednak, aby głos mego serca i duszy słyszał nietylko sąd, ale **oba narody**. Danylyszyn milczał i dowiódł wielkiej niezłomności charakteru, a odezwał się raz, aby bronić swego krewniaka, drugi raz, kiedy rozpatrywano sprawę zabicia Hołówki, trzeci raz zapłakał... Że należał do UON, nie można zaprzeczyć. **Wciągnął go tam inteligent, student Motyka.** Gdyby rozprawa trwała dłużej, przedłożyłbym dowód, który otrzymałem zapóźno, że **Motyka, wychodząc z więzienia, zobowiązał się denuncjować komunistów i nacjonalistów.** Dowód ten postawiłby Motykę w zupełnie innem świetle. **Inteligent ten wciąga do tajnej organizacji młodych chłopców, półanalfabetów, by potem przed sądem ich wydać! TO ROBOTA NIE KAINA NAWET, LECZ DJABŁA!**

MOWA OBROŃCY PAŃKOWSKIEGO

Obrońca dr. Pańkowski stara się krwawą ucieczkę Danylyszyna i Biłasa wytłumaczyć instynktem samozachowawczym, który kazał mu torować sobie drogę, a nie zabijać.

MOWA OBROŃCY DR. HANKIEWICZA

Obrońca oskarżonego Żurakowskiego dr. Hankiewicz stwierdza, że ani jeden świadek nie obciążył tego oskarżonego. I gdyby nie zeznania Żurakowskiego, nie wiadomo byłoby, czy był on w Gródku. Obrońca wykazuje kontrasty, istniejące między Żurakowskim a Danylyszynem i przypomina głośny swego czasu proces świętojański, — kiedy na ławie oskarżonych zasiadł student Myszaros, syn zamożnego przemysłowca i robotnik Królikowski. **Tragizm młodego pokolenia ukraińskiego leży w tem, że podejmuje ono akcję, z którą nie godzi się społeczeństwo ani polskie, ani ukraińskie.** Obrońca zastanawia się nad momentem, przeżywanym obecnie przez nacjonalizm ukraiński i mówi, **że nie trzeba szukać analogji w polskim ruchu rewolucyjnym ani innym, bo ukraiński ruch jest samodzielny.** Czy możecie sobie panowie sędziowie przedstawić halucynacje ukraińskiego narodu, kiedy 1 listopada 1918 roku zobaczył na lwowskim ratuszu flagę żółto-niebieską, gdy zobaczył jutrzenkę wolności? „Brałem udział w napadzie na pocztę" — zeznał Żurakowski. — Analizując ten napad, obrońca zapytuje, czy można mówić, że uczestnicy mieli rozkaz strzelać, mordować? Wszak twierdzenie p. prokuratora zostało obalone przez szereg świadków, którzy zeznali, że nie strzelano, ale kazano się położyć. Obrońca zajmuje się życiorysem Żurakowskiego i mówi: Czy rewolwer w ręce tego chorego na serce człowieka jest naprawdę bronią? **Niema żadnego dowodu, że on strzelał.** U tego człowieka niema żadnej różnicy między cmoczkiem do ssania, a rewolwerem. Obrońca kończąc mowę, apeluje do sądu, aby skorzystał z dobrodziejstwa kodeksu i zastosował jak najdalej idące okoliczności łagodzące.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego, godz. 9 rano. Dziś będzie przemawiał obrońca dr. **Głuszkiewicz.**

Wyrok zapadnie około południa.

AMNESTJA W NIEMCZECH I ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH

Berlin, 21 grudnia. Prezydent Rzeszy podpisał wczoraj wieczór ustawę amnestyjną, uchwaloną przez Reichstag, która dziś weszła w życie. Z amnestji skorzysta około 15 tysięcy osób.

Berlin, 21 grudnia. Ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzeszy, na mocy którego z dniem dzisiejszym zniesione zostały sądy doraźne, ustanowione przez rząd v. Papena w sierpniu br. dla walki z terorem politycznym.

NEURATH O RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Berlin, 21 grudnia. „Heimatdienst" przynosi dziś artykuł ministra spraw zagranicznych von Neuratha w sprawie równouprawnienia, przyznanego Niemcom w deklaracji 5 państw z dnia 11 bm. Neurath pisze, że Niemcy otrzymały równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń, tak jak tego żądały i faktu tego nie zmieni żadna sztuka interpretatorska. Równouprawnienie Niemiec nie jest celem — jak żądała tego pierwsza formuła Herriota, lecz podstawą konferencji rozbrojeniowej. Co się tyczy bezpieczeństwa — uspokaja swych rodaków minister — to Niemcy go przecież nie posiadały i będą dążyć do osiągnięcia go przez rozbrojenie powszechne. Minister podkreśla dalej, że uzyskanie równouprawnienia jest wielkim sukcesem polityki niemieckiej, jednakże byłoby przedwcześnie mówić o wygranej batalji, ponieważ sprawa ta będzie dopiero ostatecznie załatwiona na konferencji rozbrojeniowej.

JUGOSŁAWJA A WŁOCHY

Belgrad, 21 grudnia. Na interpelację w parlamencie w sprawie noty rządu włoskiego w sprawie usunięcia lwów trogirskich przez władze jugosłowiańskie w Trogirze, minister spraw zagranicznych Jewticz m. in. oświadczył: „Jest rzeczą wogóle niezrozumiałą, że ostatnie wydarzenia w Trogirze wywołały we Włoszech takie oburzenie przeciw Jugosławji, tembardziej, że jest to sprawa wyłącznie wewnętrzna. Należy wyrazić ubolewanie, że w senacie włoskim wypowiedziane zostały pewne nieostrożne i przykre słowa. Godność narodowa Jugosławji nie zezwala nam na użycie trybuny parlamentarnej do polemiki tego rodzaju. Jugosławja zachowa zimną krew, ale i otwarte oczy. Jesteśmy zawsze gotowi do porozumienia i zgody. Należy jednak stwierdzić, że polityka pokojowa nie polega na giętkości karku".

WYNIK OBRAD MAŁEJ ENTENTY

Paryż, 21 grudnia. W komentarzu do odbytej w tych dniach w Belgradzie konferencji państw Małej Ententy agencja Havasa podkreśla, że obrady nietylko wykazały zupełną jednomyślność tych 3 państw, lecz równocześnie nie pozostawiły żadnej wątpliwości, iż układ rumuńsko-włoski nie zostanie prolongowany ani odnowiony, jeżeli Włochy będą się domagać neutralności od Rumunji w razie konfliktu Włoch z trzeciem państwem.

FIASKO W SPRAWIE MANDŻURSKIEJ POGRZEBANIEM LIGI NARODÓW

Paryż, 21 grudnia. Nawiązując do fiaska akcji Ligi Narodów w sprawie mandżurskiej, organ socjalistyczny „Populaire" pisze: „Liga Narodów znalazła się w przededniu ataku. Nie ulega wątpliwości, że pakt Kellogа został naruszony i pakt Ligi Narodów podeptany. Nie może teraz chodzić o opracowanie kompromisu lub o przeprowadzenie akcji pojednania. Najpierw trzeba napastnika potępić i zmusić do opróżnienia zajętych obszarów. Liga Narodów jest w stanie to uczynić, jeżeli zechcą tego mocarstwa. Niestety oba najważniejsze państwa: **Francja i Anglja nie chcą tego.** W ciągu ostatnich czternastu miesięcy oba te rządy faktycznie popierały Japonję. Delegaci Anglji i Francji paraliżowali akcję Ligi Narodów i zmusili małe państwa do milczenia. Wszystko jednak ma swój koniec. Małe państwa poczęły się niecierpliwić, a teraz zamierzają **zrzucić z siebie jarzmo francuskie i angielskie.** Jeśli dojdzie do jawnej rewolty, będzie to oznaczało **koniec Ligi Narodów.** Nowy rząd francuski dobrze musi się zastanowić, czy ma w dalszym ciągu bronić imperjalizmu japońskiego, czy też zawrócić z dotychczasowej drogi. Albo zmieni rząd francuski swoją politykę wobec kwestji mandżurskiej, albo stanie się grabarzem Ligi Narodów i konferencji rozbrojenia".

Genewa, 21 grudnia. Wobec zdania, wyrażonego wczoraj na komisji 19 członków, że konflikt chińsko-japoński podważa instytucję Ligi Narodów, oraz że zagraża współpracy międzynarodowej, delegat japoński Matsuoka oświadczył przed stawicielom prasy, iż Japonja zrobiła wszystko, aby zapobiec nierozważnemu i niesprawiedliwemu zastosowaniu paktu Ligi Narodów a tem samem wyrządzeniu szkody organizacji międzynarodowej. Japonja skłonna jest do dalszej współpracy nad rozpoczętem w Genewie dziełem, aby doprowadzić do rozwiązania problemu.

Delegat chiński dr. Yen podkreślił, że pierwszy projekt komitetu redakcyjnego komisji 19, zmierzający do zażegnania konfliktu, rozczarował delegację chińską. Przedewszystkiem brak w nim potępienia nowego państwa mandżurskiego a pozatem projekt uchwały ogólnie unika wyraźnego stwierdzenia naruszenia paktu Ligi Narodów przez Japonję. Brak w nim wreszcie rzeczy zasadniczej: wzmianki o sprawozdaniu komisji Lyttona. Sprawozdanie, które tworzyło podstawę obrad nie zostało w projekcie uchwały ani zatwierdzone ani poruszone.

SANACJA FINANSÓW FRANCUSKICH

Paryż, 21 grudnia. Celem dokładnego zaznajomienia się z wszelkiemi możliwościami uzdrowienia finansów państwowych, nowy minister skarbu Cheron utworzył specjalną komisję rzeczoznawców złożoną z 5 osób, na której czele stanie wicegubernator Banku Francuskiego Fournier. — Komisja ma zakończyć swe prace najpóźniej do 5 stycznia.

ZA UNJĄ CELNĄ PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ

Paryż, 21 grudnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Excelsiora" austrjacki prezydent związkowy Miklas wypowiedział się za koniecznością utworzenia unji gospodarczej wszystkich państw sukcesyjnych dawnej monarchji austro-węgierskiej, oraz za ścisłą współpracą tej unji z państwami Europy środkowej. Projekt austro-niemieckiej unji celnej a następnie plan Tardieu w sprawie unji gospodarczej państw naddunajskich upadły tylko z powodu nieufności politycznej.

ANGLJA NIE WIERZY W AKCJĘ HOOVERA

Londyn, 21 grudnia. Tutejsze koła polityczne i finansowe zapatrują się na akcję Hoovera, zmierzającą do podjęcia pertraktacyj w sprawie rewizji długów wojennych, **pesymistycznie.** Podkreślają, że akcja Hoovera nie ma widoków powodzenia, chociażby z tego względu, ponieważ żądane od państw dłużniczych kompensacje gospodarcze są nie do wykonania.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE

Nowy Jork, 21 grudnia. W Kalifornji, w stanie Nevada i Utah odczuto około północy silne wstrząsy ziemi, które jednakże nie wyrządziły żadnych szkód. W wielu miejscach poruszyły się sprzęty domowe oraz stanęły zegary. Podobnie silnych wstrząsów nie notowano tam od 7 lat.

HUMOR I SATYRA

—o—

KOLENDA BB

Kto w nas wierzy, wyżer świeży na takiego już czeka. Są posadki — siedmiolatki, są ordery i teka! Hej! bebecy pośpieszajmy, opozycji się nie dajmy, bo to wszystko jest dla nas.

(„Żółta Mucha").

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

W poniedziałek 26 grudnia (drugi dzień świąt) wystawia teatr TUR w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) arcywesołą farsę p. t.:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

Fr. Arnolda i E. Bacha, w 3 aktach.

Powyższa farsa zostanie odegraną przez cały zespół teatru TUR w nowej wystawie scenicznej i nowych efektach świetlnych, w opracowaniu E. Kowalika.

Ceny biletów znacznie zniżone, od 1 zł. do 50 gr. w przedsprzedaży można nabywać u tow. K. Ścibora, w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia przy wejściu na salę.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6 wieczorem.

—ooo—

† PROF. U. J. EDMUND ZAŁĘSKI. We wtorek zmarł w Krakowie b. rektor U. J. *prof. Edmund Załęski*. Prof. Załęski urodził się w roku 1863 we Lwowie. Na politechnikę uczęszczał w Rydze i tam uzyskał dyplom inżyniera chemika. W r. 1918 został mianowany profesorem uprawy i hodowli roślin akad. rolniczej w Dublanach, a w r. 1919 otrzymał katedrę na wydziale rolniczym U. J. W swoim dziale pracy naukowej był znakomitością na miarę światową. W dziedzinie nasiennictwa, specjalnie co do buraków cukrowych, był powagą pierwszorzędną. Wydał on szereg cennych dzieł naukowych. Śp. dr. Załęski był rektorem U. J. w r. 1930/31, członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, był poza tem komandorem orderów „Polonia Restituta" i „Białego Lwa". Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek po nabożeństwie żałobnem w kościele akademickim św. Anny, które odprawione zostanie o godz. 10 rano. Ciało przewiezione zostanie do grobu rodzinnego w Jankowicach w sandomierskiem.

NOWE DZIEŁA NA WYSTAWIE WYSPIAŃSKIEGO. Na wspaniałą wystawę Wyspiańskiego w Pałacu Sztuki nadeszły nowe dzieła, które już rozmieszczono w nowych gablotach. Są to rysunki, szkice, notatki itp. niezmiernie ciekawe i charakteryzujące doskonale pewną epokę mistrza. Wystawę tę zwiedziło w ciągu miesiąca ponad 8.000 (osiem tysięcy!) osób, ponadto kilka tysięcy młodzieży, co jest istotnie sukcesem dawno nie notowanym. Sukces ten jest sukcesem kultury Krakowa, który w ten sposób wyraźnie zadokumentował swoją kulturę i zrozumienie oraz miłość dla dzieł wielkich. Przez okres świąteczny przesunie się napewno jeszcze kilka tysięcy osób z prowincji, oraz licznych przejezdnych, którzy mają pierwszorzędną sposobność zobaczenia takiej wystawy, jaką nie często można oglądać zagranicą. W pierwszy dzień świąteczny będzie Pałac Sztuki zamknięty, od drugiego jednak dnia, jak zwykle otwarty od 10 rano do 4 popołudniu. Nowi akcjonarjusze mają prawo korzystania z wystawy Wyspiańskiego i powinin z prawa tego skwapliwie skorzystać. W prasie zagranicznej były bardzo pochlebne, niejednokrotnie entuzjastyczne korespondencje z Krakowa o wystawie, między innemi w prasie czechosłowackiej i wiedeńskiej. Wogóle wystawa ta zwróciła uwagę całego świata na Kraków, który zdobył się na taką ekspozycję. Jeszcze tylko krótki czas wystawa Wyspiańskiego będzie otwarta — ostatnia to więc sposobność przed jej zwinięciem!

RUCH TRAMWAJOWY W CZASIE ŚWIĄT. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że w Wigilję Bożego Narodzenia tj. dnia 24 bm. ruch tramwajowy i autobusowy kończy się o godz. 20 (8 wieczorem), to znaczy, że o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych. W pierwsze święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany, natomiast w drugie święto ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie, to znaczy od godz. 6 rano do 11 w nocy.

DYREKCJA KRAKOWSKIEJ MIEJSKIEJ KOLEI ELEKTRYCZNEJ zawiadamia interesowanych, że sprzedaż kart abonamentowych na styczeń 1933 r. odbywać się będzie tylko w Biurze dyrekcji K. M. K. E. od wtorku tj. dnia 27 bm. codziennie od godziny 8 do 14 bez przerwy. Wydawanie legitymacyj do biletów ulgowych rozpocznie się dnia 5 stycznia 1933 r. i trwać będzie do dnia 11 stycznia 1933 r. włącznie. Dotychczasowe legitymacje ulgowe tracą swoją ważność z dniem 16 stycznia 1933 r. Dnia 1 stycznia 1933 r. biuro biletowe w dyrekcji czynne będzie od godz. 8 do 13-tej.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI TWÓRCY ESPERANTA DRA ZAMENHOFA odbyła się w dniu 19 bm. w sali Muzeum przemysłowego. Uroczystość zagaił prof. Odo Bujwid stosownem przemówieniem, p. Rubinsteinówna deklamowała wiersz Baghy'ego „Nasz język", tercet uczniów szkoły prof. Steina (fortepjan, skrzypce i wiolonczela) wykonał kilka utworów, a prof. Biliński Tadeusz wygłosił zajmujący odczyt o twórcy esperanta i jego międzynarodowym języku. Drugą część programu wypełnił poemat Ireny Szczepańskiej: „Narodziny myśli języka esperanckiego", deklamacja J. Ortsmanna, oraz prześliczny śpiew Celiny Nadi przy akompanjamencie D. Malcówny. Laureatka konkursu śpiewaczego w Wiedniu wykonała dwie arje: z „Rigoletta" i „Dinory", a na naddatek piosenkę „Ajajaj" w bardzo sympatycznem wykonaniu. Wieczór akademji sprowadził liczną publiczność ze sfer esperanckich naszego miasta, niezwykle zadowoloną z urozmaiconego i świetnie wykonanego programu.

BIURO KONSULATU HOLENDERSKIEGO zostaje w dniu 28 bm. przeniesione z ul. Podwale 7 na Aleję Grottgera 12.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj nad ranem na plantach koło teatru im. Słowackiego w zamiarze odebrania sobie życia wypiła większą ilość esencji octowej 22-letnia Helena Singer, bezdomna. — Drugi zamach samobójczy miał miejsce w domu przy Alei Słowackiego L. 56, gdzie 40-letnia Stefanja Mikołajczyk wypiła flaszeczkę jodyny. W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło desperatki do szpitala św. Łazarza.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE. W domu przy ul. Zamojskiego 20 uległa zatruciu czadem węglowym 70-letnia Teresa Biller, dozorczyni kamienicy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć. Ciało przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

OFENSYWA ZŁODZIEI. Aresztowano Michała Nakielskiego (lat 44) zam. w Woli Duchackiej, jako podejrzanego o kradzież 100 kg. mąki. Mąkę skradziono z wozu „młynów i łuszczarni krakowskiej", stojącego na ul. Grzegórzeckiej. — Antonina Gawlik (lat 36), aresztowana została za kradzież 200 franków franc. na szkodę p. Bronisławy Rosnerowej, zamieszkałej przy ul. Gertrudy L. 10. — Amatorem sardynek jest 27-letni Pasche Lewkowicz. Skradł on pakę z sardynkami wartości 640 zł. na szkodę p. A. Grünwalda, właściciela sklepu przy ul. Brackiej 8. — P. Michałowi Korczyńskiemu zam. przy ul. Traugutta 13, skradziono garderobę wartości 1.300 zł.

MARTA OSTENSO 40

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Roztargniona wmieszała się z nim w tłum gości. Tańczące pary, lampjony, zgiełk głosów spływający się z muzyką, panie Carew, nieco na uboczu łaskawie przyglądające się gwarnej zabawie, znane twarze, to bliskie, to znów uniesione wirem — wszystko to mieszało się przed oczyma Elzy w zagmatwany obraz. Ona sama na tle tego migotliwego tła, jedyny jasny płomień samowiedzy. Żywe ułomki wspomnień wpadały w ten płomień i paliły się w nim w dalszym ciągu. Uśmiech pany Hildy z głębi fotelu: „Mimo to wyjdzie pani za niego", Joe Tracy przed drzwiami: „Będę czekał na ciebie". Łomot trwogi jej własnego serca: „Nie powinnam już z nim mówić, nie powinnam już z nim mówić! — Duma, nienawiść, głód tajemnych głębi grożą zdradą i zniszczeniem. A oto Bejlis Carew: „Każdy człowiek ma prawo być tem, czem chce!" — Prawo mężczyzny — prawo kobiety — jej prawo — prawo Elzy Bowers porzucenia Rowu Eldera, wszystkich rowów świata! Wzbiera w niej coś nieznanego, groźnego — przeczucie potężnych mocy, działających gdzieś w ukryciu, potężnych mocy, których ucho jej nie potrafi uchwycić.

A oto Bejlis znów jest przy niej. Razem, przeciskając się przez tłum, zeszli po napół ciemnych schodach na chłodne powietrze. W świetle błyskawic rozbłyskujących i gasnących na nieboskłonie, drzewa wyglądały niby okropne upiory. Jakby z ogromnej dali usłyszała jego głos: — Elzo, odejdźmy od tego zgiełku! — Następnie siedziała obok niego na brzegu sadzawki, mając przed sobą czarną taflę wody, za sobą szepty i poszmery wysokich topoli. A głos Bejlisa, miękki i nalegający, całkiem bliziutko:

— Elzo, to niema sensu! Bez ciebie nie pozostaje mi najdrobniejszy cień nadziei. Do licha, bez ciebie wszystko naprózno! W krwi Carewów jest coś samotnego i... i dzikiego, Elzo. Zniesławiano nas jako łotrów, gdy w rzeczywistości zawsze tylko próbowaliśmy ucieczek. Nigdy żadna kobieta nie rozumiała Carewa. Ty również nie. Te, które byłyby może potrafiły, nie nadawały się do małżeństwa. Ale ja też nie żądam, byś mnie rozumiała!

— Czego więc żądasz ode mnie, Bejlisie? — spytała, drżąc.

— Ach Boże, co za pytanie! — Zerwał się gwałtownie i stał odwrócony od niej z rękoma w kieszeniach. Po chwili, niespodzianie, zwrócił się do niej twarzą: — Elzo Bowers, chcę byś wyszła za mnie! — wyrzucił schrypłym głosem.

Zamarł w niej oddech, palce splotły się kurczowo.

Słowa jego prześcigały się wzajem: — Wiem, jak bardzo mnie nienawidziłaś — jak bardzo zdajesz się mnie nienawidzieć i teraz. Nie żądam też, byś mnie już kochała. Ale chcę mieć cię przy sobie — bym mógł cię widzieć — bym mógł cię skłonić do porzucenia tej nienawiści, jeśli to możliwe. Musisz do mnie należeć — w jakikolwiek sposób. Wtedy będę mógł czekać, aż zdołasz mnie pokochać.

Z całej mocy pragnęła zachować swe dawne lekceważenie, swoją dawną wrogość, swoją cenną zawziętość. Wstała drżąca i poprzez mrok wpatrywała się w niego mocno i długo. Nagle ujrzała Bejlisa promieniejącego i samego, głęboko samotnego — odłączonego od wszystkich Carewów, odłączonego od wszystkiego, co znała. Głos miłosierdzia zawołał z głębi jej duszy: — Bejlisie Carew, nie wiesz, czego żądasz! Nie wiesz, co robisz, chcąc ożenić się ze mną! — Podszedł tuż blisko i splecione jej ręce ujął w swoje.

— Elzo, czy mnie rozumiesz? — spytał niepewnie. — Czy zechcesz wyjść za mnie — tylko pozornie — i czekać na miłość?

Jakaś siła poza jej jaźnią sformułowała odpowiedź: — Jeśli tak chcesz naprawdę, Bejlisie — wymamrotała niemal bez tchu. — Jeśli tak naprawdę... — Teraz wiedziała: Słowa te podsunął jej lęk. Niespokojny lęk przed szaremi wzgórzami i pustką lat — zapomnienia.

Zauważyła, że w pierwszej chwili nie mógł uwierzyć. Wreszcie, z nerwowym, dziwnym uśmiechem cofnął się o krok i palcami przegarnął włosy. — Czy naprawdę wyszłabyś za mnie? — spytał.

— Jeśli mogłoby tak być, jak powiedziałeś! — odrzekła. Ujął ją nagle za ramię i wzdłuż brzegu sadzawki zaprowadził aż do skraju drogi, gdzie stał szary samochód, którym poprzedniego dnia Joel jechał do miasta z Adą.

— Wsiądź do auta i czekaj! — rozkazał szybko. — Dzisiejszej nocy nie mogę absolutnie wrócić z tobą do tamtych. Pozwól tylko, że zamienię parę słów z Reefem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ATAK WŁAMYWACZY NA PROWINCJI. — Onegdaj złodzieje krakowscy pod pozorem sprzedaży słomianek do wycierania nóg, urządzili sobie podczas jarmarku w Niepołomicach atak na mienie tamtejszych mieszkańców. W jasny dzień, bo o godz. 10 rano włamali się do domu Kaspra Fiemy i skradli tam zegarek, pierścionek i 1.000 zł. w gotówce. W dwie godziny potem cisami sprawcy napadli na dom Jana Nazimka, bezrobotnego, wyłamali zamki i splądrowali izby. Skradli oni Nazimkowi obrączki ślubne, zegarek i 5 zł. w gotówce. Policja jest na tropie włamywaczów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek i jutro w piątek po cenach zniżonych powtórzenie „Wesela". W sobotę, w wigilję Bożego Narodzenia, teatr zamknięty.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY zapowiada: w niedzielę pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia, na popołudniowem przdestawieniu po cenach zniżonych komiczną operę Fryderyka Smetany „Sprzedana narzeczona", na wieczornem przedstawieniu po cenach zniżonych dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wesele". W drugi dzień świąt, w poniedziałek, na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych, jasełka „Betleem polskie" Lucjana Rydla, uzupełnione nowym tekstem Antoniego Waśkowskiego, na wieczornem przedstawieniu po cenach zniżonych, powtórzenie sukcesowej sztuki sezonu „Egipska pszenica" Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej). We wtorek poświąteczny powtórzenie na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych arcywesołego wodewilu ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego „Krowoderskie zuchy", we środę na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych dramat Stefana Żeromskiego „Sułkowski". — Sprzedaż biletów na przedstawienia świąteczne codziennie w kasie teatru od godziny 9 rano do 1 w południe i od 4 do 6 wieczorem.

„KOLĘDY" W UKŁADZIE NA TRZYGŁOSOWY CHÓR ŻEŃSKI, dokonanym przez prof St. Bursę, pojawiły się w handlu nakładem księgarni Gieszczykiewicza. Na zbiorek składa się dwanaście kolęd, przeważnie nieznanych, sharmonizowanych bardzo zręcznie i pomysłowo przy doskonałem prowadzeniu głosów. — Harmonizacja ożywia zgrabne użycie kontrapunktu imitacyj progresyj, czyniące, te cacka twórczości ludu polskiego utworami afektownemi. Opracowania prof. Bursy są godne polecenia chórom żeńskim, u których znajdą niewątpliwie dobre przyjęcie.

GWIAZDY WARSZAWSKIEGO „MORSKIEGO OKA" W BAGATELI. Premjera rewji „Tip top" odbędzie się w niedzielę 25 bm. Bogaty program, do którego ułożyli teksty: Tumin, Hemar, Szerszen, Christjan i Nel, oprócz walorów literackich, zawiera też stronę wokalną i choreograficzną. W rewji biorą udział: Nina Grudzińska, wykonawczyni tang, Stanisław Gruszczyński, Ela Antoszówna, tancerka akrobatyczna oraz Mieczysław Cybulski, znany aktor filmowy, Stanisław Woliński, Eliza Fiszerówna, Włodzimierz Lopek-Boruński, Jadwiga Hryniewiecka, oraz gruzińsko-rosyjski duet taneczny „Alascha". Kasa Bagatelli sprzedaje już na pierwsze trzy dni bilety po cenach niskich od 99 groszy do 4 złotych.

DWA WIECZORY HUMORU I PIOSENKI w wykonaniu ulubionego humorysty Kazimierza Krukowskiego i piosenkarki Ireny Carnero odbędą się w niedzielę 25 i w poniedziałek 26 bm. w Starym Teatrze. Na wieczorach tych wykonają artyści warszawscy bogaty i wesoły program, pełen humoru i werwy.

—ooo—

SPORT

ZIMOWY OBÓZ NARCIARSKI POLSKIEJ YMCA DLA CHŁOPCÓW, zorganizowany będzie w znakomitych terenach Dzianisza na Podhalu. Opłata za 2-tygodniowy kurs wraz z przejazdem koleją 40 złotych. — Zgłoszenia i informacje do 23 bm. w sekretarjacie polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36).

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wstęp na konferencję mają tylko członkowie zarządów Związków i OKR za okazaniem legitymacyj.

LOKAL POALEJ SJON W KRAKOWIE z czytelnią i bibljoteką mieści się od 1 listopada przy ul. Zielonej 23. Od godziny 8 do 9 wieczorem urzęduje sekretarjat, wydaje się książki z bibljoteki i udziela porad prawnych. Tamże mieści się Związek robottników niefachowych i sekcja przykrawaczy cholewkarskich i chałupników tegoż Związku. W piątek 23 bm. o godzinie 7'30 wieczorem tow. Ch. Henig wygłosi odczyt „Rola Edwarda Bernsteina w rozwoju myśli socjalistycznej".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Wesele".
Sobota: Teatr zamknięty.

KINOTEATRY

Adria: „C. k. komenda serc".
Apollo: „100 metrów miłości".
Atlantic: „Cham" (Orzeszkowej).
Dom Żołnierza: „Moralność pani Dulskiej".
Promień: „X 27" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Ostatni rozkaz".
Sztuka: „Król, to ja".
Świt: „Życie za złoto".
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
Wanda: „Czar jej oczu".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert popularny i komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Odczyt z Warszawy: „W pogoni za uśmiechem". 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wynalazki a dobrobyt". 17.00: Gramofon. — 17.40: Odczyt z Warszawy: „Książki gwiazdkowe". — 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Kwadrans literackie z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 23 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. — 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Obudzenie się polskiej myśli patrjotycznej w latach 1876 do 1890". 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Koncert religijny z Wilna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50: Komunikat narciarski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Gwiazdka zagranicą". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

W dniu 29 listopada br. o godzinie 4 min. 30 popołudniu, na szosie Tarnów—Tuchów, między Tarnowem a Nowodworzem, sekretarz Związku Zaw. Robotników Rolnych R. P., Oddział w Tarnowie, ul. Goldhamera 33, zgubił teczkę skórzaną, boksową, czarną wraz z dokumentami Zw. Zaw. Robotników Rolnych R. P., Oddział w Tarnowie, a to:

1) podręczna książka członków;
2) podręczny protokularz skarg;
3) znaczki członkowskie: po 2'50 zł. sztuk 9, po 2'00 zł. sztuk 7, po 1'50 zł. sztuk 5, po 1'20 zł. sztuk 11, po 1'00 zł. sztuk 14, po 75 gr. sztuk 28, po 50 gr. sztuk 17, po 1'00 zł. karne sztuk 7, legitymacyj członkowskich czystych sztuk 11;
4) znaczki członkowskie po 1'00 zł. sztuk 45 Zw. Zaw. Małorolnych R. P.;
5) Książka wojskowa wystawiona przez PKU Sanok i karta mobilizacyjna, wystawiona przez PKU Tarnów, na imię Władysław Lorenc, urodzony 28 października 1898 r. w Równem, pow. Krosno, województwo lwowskie, którą się unieważnia.

Łaskawego znalazcę prosimy o oddanie pod powyższym adresem, lub ktokolwiek wiedziałby coś o znalezieniu, prosimy o prędkie powiadomienie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.